

Włochy z podniesionem czołem Idą na spotkanie sankcji

Rzym, w listopadzie. Miasto udekorowane. Na każdym domu łopoczą flagi. Czy wojaka włoskiej odniosły walne zwycięstwo, czy zdobyły znowu jakie nowe miasto w Abisynii?

Nie. To Włochy z podniesionym czołem spotykają sankcje i rozpoczynają śmiało przebieg nim kontrofensywy. Pragną pokazać światu, że nie uległy się gospodarczego obłożenia i nie ugnę się ani przed autorytetem Ligi, ani przed akcją tych państw, które chcą wywalczyć posłuch dla Genewy.

SKUPIENIE I POWAGA

Panuje odświętny, pełen skupienia i powagi nastrój. Masy zdają sobie sprawę z wielkiej doniosłości chwili, choć nie uświadomiły sobie całkowicie ogromu ryzyka, jakie Rzym wziął na swe barki. Minął dawny niefrasobliwy nastrój wobec sankcji. Pożyna się rozumienie, że puszczony w ruch ich mechanizm może zadać niejedną bolesną cios.

Naród wierzy, że przetrzyma represje ligowe. Zdaje sobie sprawę, że aby zwyciężyć będzie musiał wyżyć wszystkie swe siły i nie żałować wyrzeczonych i wielkich ofiar. Idzie więc do walki odważnie, ale bynajmniej nie z lekkim sercem. Z patriotyzmem, dyscypliną i zaciętością, lecz bez bojowej ochoty.

Ulicami przebiegają pochody; maszerują z orkiestrami oddziały wojska i różnych organizacji faszystowskich. Wesołe, skoczne dźwięki marszów nie spędzają z czoł przechodniów chmury trosk.

POSELSTWA POD OSŁONĄ POLICJI

Przed przedstawicielstwami dyplomatycznymi i konsularnymi państw, biorących udział w sankcjach, mocne posterunki policji. Przed wieloma skonsygnowane większe oddziały. Wokół ambasad angielskiej nawet wojsko w pełnym rynsztunku. Konsulat Wielkiej Brytanii, na malowniczym placu Hiszpańskim, obstawiony szpalierami uzbrojonych od stóp do głów żołnierzy. Przy pasach ręczne granaty. Spozapleców ich szczerza lufy karabiny maszynowe. Wszystkie ulice prowadzące do tego placu zamknięte. Ma to oznaczać, że rząd musiał poczynić te zarządzenia, tak wielkim jest gniew ludu. Inaczej nie zawarowałby przedstawicielstwom bezpieczeństwa. Rzecz oczywista, cała ta wielka konsygnacja sił policyjnych i wojska nie wynika z realnej konieczności, lecz jest tylko demonstracją.

Cudzoziemcy wzruszają ramionami. Każdy z nich, jeśli nie przyjechał wprost z dworca i nie jest naiwną starą panną angielską, wie, że chociaż Włosi są rozgorzcaleni na sankcjonistów i odnoszą się raczej do obywateli tych krajów zamiast z dawną bezpośredniością i serdecznością, z chłodną rezerwą, to przecież nie odczuwają do nich nienawiści ani tak wrogich uczuć, aby można było chwiać, iż wyładują się one w aktach gwałtu czy w rozruchach. Każdy zdaje sobie sprawę, że bez przyzwolenia zwierzchności nie spadnie żadnemu cudzoziemcowi włos z głowy. Bo nie istnieje we Włoszech faszystowskich motłoch, tłum, lecz cały naród zamknięty jest w ramach dziesiątków organizacji i maszeruje karnie.

PIĘTNO SANKCJI

Zmieniła się nie tylko atmosfera psychiczna, lecz i wygląd — obraz zewnętrzny miasta. Odczuwa się i równocześnie dostrzega, że jest się w stolicy państwa, które prowadzi wojnę i przeżywa ciężkie chwile.

Działanie sankcji i wcześniejszej od nich o dwa tygodnie kontrakcji włoskiej wyrzuciło już swe piętno, wprowadziło przeobrażenia do wielu dziedzin, wdarło się głęboko do domowego życia. Zmieniło jego tryb, zmusiło do wyrzeczenia się zakorzenionych przyzwyczaję. Wszystkie stoi pod znakiem rygorystycznego oszczędzania surowców zagranicznych i tych własnych, których nie posiada się w dostatecznej ilości, a zatem i ograniczenia konsumpcji wytworów, któ-

rych produkcja opiera się na takich surowcach.

OSZCZĘDNOŚCI

Szerokie rzesze pracowników biurowych i urzędników przestały spożywać drugie śniadanie, będące obok obiadu wieczorem podstawowym posiłkiem i z konieczności zadowalają się filiżanką kawy i kawałkiem bułki. Jest to następstwo zmiany rozkładu pracy, która dotąd odbywała się dwurazowo z dwu lub trzygodzinną przerwą w południe. Celem zaoszczędzenia na świetle i opale, a pośrednio węglu, wprowadzono przed kilku dniami jednorazowe urzędowanie z półgodzinną przerwą w południe. Za przykładem urzędów poszły prywatne przedsiębiorstwa i instytucje bankowe. Większość pracowników musi spowodu odległości i zbyt krótkiej przerwy południowej zrezygnować z udawania się do domu, a co za tem idzie i z drugiego śniadania. Ceny w restauracjach, nieznających niemal posiłków ostatek, są zbyt wygórowane dla przeciętnej kieszeni, gdyby miało się stawać codziennie. Wraz z zasadniczym posiłkiem odpada drzemka popołudniowa, która w okresie wielkich upałów jest wskazana dla organizmu.

Naskutek zredukowania przerwy południowej spadła ogromnie frekwencja w tramwajach i autobusach, które poprzednio były w tym czasie natłoczone. I sklepy, aby oszczędzać światła, otwierają się i zamykają wcześniej o godzinę.

OBLICZE ULICY

Zmienił się obraz ulicy. Mniej reklam i pała się krócej. Osłabiono wydatnie oświetlenie ulic, tak jego natężenie, jak ilość palących się lamp. Widowiska rozpoczynają się wcześniej i muszą kończyć się najpóźniej o północy. Już o 22 m. 30 rozpoczyna się nad Rzymem nocny półmrok. Vittorio Veneto — Champs Elysées Rzymu — o 22 niemal pusta. Bardzo mało dostrzega się turystów cudzoziemskich. W mieszkaniach prywatnych światło przyćmione, bo zmniejszono napięcie prądu elektrycznego. Wzywa się ludność, aby celem zaoszczędzenia węgla jaknajdłużej wstrzymywała się z opalaniem mieszkań.

Większość biur i szkół za zgodą

pracowników zadeklarowało zgodę, aby w ciągu obecnej zimy nie opalano ich wogóle. Restauracjom nie wolno podawać więcej niż jedno danie mięsne, we wtorek jedynie potrawy bezmięsne. we środę co najwyżej drób. Chodzi o zmniejszenie konsumpcji mięsa, którego krajowa produkcja nie pokrywa zapotrzebowania. Jakiś zamknięty we wtorek, w środę mogą tylko sprzedawać drób i dziczyznę. W poniedziałek nie wolno im mieć wlepieć mięsa niż każdego innego dnia, aby uniemożliwić domom prywatnym czynienie zapasów na wtorek i środę.

Na ulicach uderza ogromne osłabienie wielkiego przedtem ruchu samochodowego. Korzystanie z własnego auta stało się luksusem. Już przedtem wysokie bardzo ceny benzyny podrażniały radycalnego zmniejszenia jej spożycia dla celów prywatnych. Posiadane zapasy muszą służyć przedewszystkiem wojskom walczącym w Afryce.

Tak w krótkim szkicu wygląda szara rzeczywistość we Włoszech pod sankcjami.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA
regulują, ziołodek, usuwają, obstrukcję

Jak wygląda naprawdę Życie rodziny urzędniczej Ankieta wśród pracowników

Wejrzymy za kulisami życia urzędników, abyśmy zrozumieli liczyby statystyczne, które mówią o ubożeniu, obniżeniu itp. warunków życia.

Jak żyje rodzina urzędnicza? Przeprowadziliśmy ankietę, badając warunki życia 23 rodzin. Wynikami dzielimy się z czytelnikami. Ankieta nasza jest otwarta, tzn. dostępna dla każdego, kto zechce zabrać głos na łamach naszego pisma.

23 rodziny — to drobny, lecz jak się przekonamy charakterystyczny, wycinek życia, ilustrujący obecny tryb życia rodziny urzędniczej. Opierając tym ułamkowym materiałem nie chcemy go nazbyt uogólniać — gotowi uzupełnić obraz materiałem nadesłanym.

Warunkiem udziału w ankiecie jest nicanonimowość, przyczem zastrzegamy jednak, że dane, co do osoby autorów odpowiedzi mogą być pozostawione jedynie do wiadomości Redakcji. Nadsyłać odpowiedzi należy: Redakcja „ABC-N.Świat Nr. 22, Ankieta „Życie rodziny urzędniczej”.

CZEKAM JAKIEGOS ZWROTU

Rozmawiamy z członkami rodziny urzędniczej, złożonej z 7 osób. Jedną pracuje. Pięć osób pełnoletnich, dwoje dzieci: 12-letnie i 14-letnie. Ojciec, głowa rodziny, był kierownikiem centrali towarów włókienniczych jednej z największych tego rodzaju wytwórni. Nie pracuje od 6 lat. Dom utrzymuje syn, urzędnik jednej z państwowych instytucji bankowych. Mieszkają w dwu pokojach na Chłodnej, placąc komorne w kwocie 49 zł. 53 gr.

— Ile pan zarabia? — pytam pracującego urzędnika.

— Teraz dostaje gotówką około 189 zł., w r. 1929 miałem, sprawując niższe służbowo funkcje, blisko 400 złotych. Dopomagałem rodzinie. W domu pracował wówczas ojciec zarabiając ponad 400 zł., a siostra blisko 200 zł. Razem na dom składała się suma 700 złotych. To, mimo licznej rodziny (troje rodzeństwa było w szkołach) starczało. Zajmowaliśmy lepsze mieszkanie na Hożej, trzy-pokojowe. Później ojciec zredukowano, a trzy lata temu przestała pracować siostra. Ciężar utrzymania rodziny spadł na mnie. Nie był to okres przejściowy, warunki zaczęły się gwałtownie pogarszać. Musiałem zaniechać koźczenia studiów na S. G. H. (ostatnie egzaminy), bo nie starczyło na opłatę czesnego i wysockich także egzaminów. Dochód mój likwidował się i kurczył gwałtownie, potrzeby rosły. Pierwsze lata można było przetrwać nadzieją poprawy, zużywaniem tego, co było w domu. Później ubrania i bielizna zdarzy się, z pościeli zaczęły sypać się pierze. To był koniec spożywania nadzwyczaj „tłustych lat”. Teraz nawet przy-

mojej pracy żyjemy na skraju kompletnej nędzy.

— Jak ułoży się budżet pana i jak wygląda zadłużenie?

— Proszę pana, budżet mój w 2,3 to wyżywienie. Reszta to komorne i doprawdy najdrobniejsze i najniezbędniejsze wydatki. Kiedyś przyczętałem w jednym z pism uczony wywód o budżecie urzędniczym, uzupełniony zestawieniem procentowym sum wydanych na odzież, potrzeby kulturalne i t. p. Kiedy przeliczyłem sobie to według skali moich obecnych zarobków, to wypadło mi, że na utrzymanie (wyżywienie) rodziny powinienem wydać pięćdziesiąt parę złotych na miesiąc (na siedem osób!). Nawet oszczędzając na chlebie nie zdołałbym osiągnąć takiej granicy...

— Zresztą może rodzaj mego zadłużenia, powie panu więcej o moich trudnościach budżetowych. Za pół roku zalegam za mieszkanie. Wynosi to blisko 300 zł. Mam 720 zł. długów gotówkowych, z których 300 zł. na 2 proc. miesięcznie 100 na 4 proc. i około 450 zł. długów towarowych, w czem odzieżowych około 60 zł., a 290 zł. za produkty żywnościowe. — Razem ponad 1400 zł. t. j. średnio mój zarobek za 9 miesięcy.

— Jak pan doszedł do takiego zadłużenia?

— Proszę pana, jeżeli chcę kupić nawet najtańsze ubranie, a przecież nie mogę w biurze siedzieć z latami na kolanach — to muszę uzyskać potrzebną sumę. Czasem jest to pożyczka na 4 proc. miesięcznie, czasem jeszcze miesiąc zaległego komornego. Dług żywnościowy narasta, co miesiąc, a raczej narasta do czasu kiedy odmówiono nam dalszego kredytu. Zresztą znaczna część zadłużenia powstała w początkowym okresie. Przystosowanie domu do zmniejszonych dochodów szło wolniej od topnienia zarobków.

— Jakże pozycję uległy największym redukcjom?

Masowy napływ listów do ministra skarbu

Minister skarbu, p. wicepremier Kwiatkowski, otrzymuje codziennie niezwykle obfity pocztę z całego kraju. Autorami nadsyłanych listów, zawierających zażywania różnorodnych projektów i programów finansowo-gospodarczych, są osoby z najrozmaitszych sfer społecznych. Płszą te listy robotnicy, chłopci, kupcy, przemys-

— Wszystkie. Niektóre wogóle musiały opaść. Przestała chodzić do szkoły 13-letnia siostra, nie mogłem za nią płacić nawet zmniejszonej opłaty z 84 zł. na 50 zł. miesięcznie. Skasowaliśmy służącą, czytelnik, loterie, radio, nawet gazety. Oszczędza się na wszystkim. Nawet na opale. Zamierzaliśmy palić w domu, gdy temperatura spadała do + 4 st. C., a w domu było 8 — 10 stopni. Pali się tylko tyle, by móc wyświecić. Po przyjeździe z biura po obiedzie, jaknajprędzej wchodzi do łóżka, bo zimno. Próbowałem w łóżku się ułożyć. Ale nie idzie mi to. Nie piję wódki, nie palę, nie gram ani na wyścigach, ani na loterii, ani w karty.

— Co pan myśli o przyszłości?

— To, co chyba wszyscy. Oczekuję nagłego wzrostu, jakiegoś wstrząsu, jakiegos chociażby najgwałtowniejszej zmiany. Wszystkie dobre chęci i starania rozbiłają się o elementarne braki. Czasami myślę, że chyba sobie w łeb palnę, jak to będzie jeszcze trwało długo. Niech pan sobie wyobrazi dom, w którym cała rodzina: 7 osób jest zdenerwowanych, zmęczonych, złych, głodnych. A czy pan wie, że u nas w biurze istnieje nawet zakaz pracy zarobkowej poza biurem? Mam 26 lat, a naprawdę czuję się starcem i nie wiem, czy za 5 — 6 lat nim nie będę.

WSZYSTKO ZA GOTÓWKĘ

Rozmawiam z drugim urzędnikiem, człowiekiem lat około 30.

— Ile pan ma długów?

— Długów? — powtarza ze zdziwieniem? Jakich długów. Jak pan widzi mieszkam skromnie. (Rozmowę prowadzi z urzędnikiem urzędu skarbowego jednej z niższych kategorii). Ma pokój z kuchnią na Tamce. Mażnięstwo bezdzietne. Zarobek miesięczny około 200 zł.

— Zarobki są małe, pensja spada, dużo składek. Trzeba, proszę pana żyć. Początkowo sprzedawałmy z żoną, co było z domu, by-

slowcy, urzędnicy, profesorowie wyższych uczelni.

Sekretarjat min. Kwiatkowskiego ma codziennie niemal trudku z segregowaniem i czytaniem nadchodzącej poczty. Masowy napływ listów, omawiających kwestie finansowo-gospodarcze, świadczy, iż zagadnienia te dominują obecnie w umysłach.

Rozgorczone nastroje świata pracy Wymowa niedzielnych zebrań

Burzliwe zakończenie niedzielnego kongresu pracowników umysłowych, na którym przysięgano nie poddać pod głosowanie całego szeregu zgłoszonych a niewygodnych dla siebie wniosków, wywołując tem gwałtowne protesty, było w sprawozdaniach prasy sanacyjnej dyskretnie przemilczane. Obecnie jednak już i ona uważa za konieczne wypowiedzieć ostro nie pewne uwagi. „Dzień Dobry” wyraża więc żal, że przysięgano „rozwiązanie obrady w momencie nieoczekiwanym i z rzadko widywanym pośpiechem”.

„Warto przecież było choćby tylko dowiedzieć się co — naprawdę — myśli i czego domaga się półmilionowa rzesza stanowiąca rdzeń warstwy polskich pracowników umysłowych...”

MAJĄ DOŚĆ...

„Robotnik” zaś tak ujmując nastroje świata pracy:

„Mniejsza o „sztuczki” przysięgany Kongres pracowników umysłowych. Można nad nim przejść spokojnie do porządku dziennego a pobłażliwym lekceważeniem. Chodzi o nastrój i o świadomość, które panowały wśród mas, skupionych w salach zgromadzeń czy to pracowników użyteczności publicznej, czy kolejarzy w sali „Ateneum”, czy wreszcie na wiecu Unji pracowników umysłowych i nawet na samym Kongresie „urzędowym”.

Ten nastrój i tę świadomość można ująć w jednym krótkim zdaniu, w zdaniu, które zostało powiedziane jasno i bardzo wyraźnie:



„my więcej już nie chcemy!”... Nie chcemy ani takiej gospodarki, ani takiej polityki. Dość!”

BŁĄD TAKTYCZNY.

Niezadowolenie to daje powód jednemu z emerytowanych dygnitarzy państwowych, panu St. W., powód do rozważania na łamach „Expressu Porannego”, czemu je przypisać i co na nie radzić. Bo, wedle autora, urzędnicy... wcale tacy poszkodowani nie są: Np. urzędnik o pborach 200 zł. zaczęszczy od grudnia 7,50 zł. na komornem, 14 zł. na rozłożeniu reszty pożyczki inwestycyjnej na 10 rat, dalej odpadnie mu opłata zaliczek — co „pokrywa zupełnie ubytek 20 zł. od grudniowej pensji” wskutek jej obniżki.

„I w świetle tych cyfr — czytamy dalej — okazuje się niewątpliwie błąd taktyczny, popełniony w kolejności zarządzeń celem zrównoważenia budżetu państwa. Od udzielenia ludziom pracy, rekompensat trzeba było zacząć! A nie od obcinania poborów.

Depresja, jaka ogarnęła świat pracy, byłaby się dała uniknąć. Urzędnik zrozumiałby wagę zarządzeń, mających ochronić państwo przed deficytem, a równocześnie mających obronić równowagę jego deficytu rodzinnego... Ten psychologiczny moment nie został wyzyskany i osad rozgorczenia musiał się objawić.”

Autor wypowiada jednak opinię, że ten błąd „da się jeszcze naprawić”, a ile tylko rząd energicznie zabierze się do karteli.

OBNIŻKI I — REMUNERACJE.

A czy tylko do karteli? Bo są przecież i inne rzeczy rozgorczające ce ogół urzędników, a do nich należy w pierwszej linii forytowanie niektórych wybrańców losu, gdy wszyscy inni ponoszą tylko ofiary. Na jeden z takich objawów zwraca uwagę „I. K. C.”.

„Za kilka dni obowiązują zniżki na płace — a naraz jak na potwierdzenie złego stanu skarbu państwa — jedna z kopalni państwowych otrzymała 60 tys. złotych remuneracji do podziału między członków zarządu i wyższych urzędników...”

Remuneracje wypłaca się przed „obniżkami płac”. Remuneracje w przedsiębiorstwach państwowych, w których ujawniono nadużycia kilkudziesięciu tysięcy złotych na szkole skarbu państwa — z braku kontroli i fachowców — to jeden wielki skandal!

Remuneracje wypłaca się przecież normalnie tylko z nadwyżek budżetowych a nie z deficytów! A Skarż nasz nie ma przecież nadwyżek...”

(a.).

Wobec zająć antyżydowskich Dyskusja w prasie

Zajścia antyżydowskie młodzieży spotkały się z ostrym potępieniem w „Czasie” i w „Gazecie Polskiej”, która onegdaj w artykule p. t. „Dzień” domagała się energiczniejszej, niż dotąd, reakcji władz akademickich. Polemizując z tem stanowiskiem, „Kurier Poznański” zwraca obecnie uwagę na to, że młodzież polska wobec zażydzenia nie tylko wolnych zawodów, ale także handlu, przemysłu i rzemiosła, nie widzi przed sobą drogi:

„Numerus clausus dla żydów, nie tylko na wyższych uczelniach, ale także w wolnych zawodach, a w przyszłości również w handlu, przemyśle i rzemiosle — oto droga do tego celu wiódł, przy równoczesnym, rozłożonym na odpowiednią liczbę lat, wysiedlaniu żydów z naszego kraju do zamorskich terytoriów kolonialnych... Tymczasem właśnie obóz „sanacyjny” — ten obóz, którego organ „pomsta” dziś na młodzieży akademickiej — realizacji tego pro-

20.000 na miesiąc

W ostatnich miesiącach liczba abonentów Polskiego Radja powiększa się stale i znacznie. On miesięczny przyrost można określić mniej więcej — liczbą 20.000. Dokładnie w ostatnich miesiącach cyfra abonentów przedstawia się następująco: na dzień 1.10, 417.964, zaś na 1.11 — 436.863.